GAZETA KUJAWSKA

ORGAN MIĘDZYPARTYJNY STRONNICTW POLITYCZNYCH

Nr. 93 — Rok I. Włocławek, sobota/niedziela 20/21 kwietnia 1946 roku. Cena 2 złote

Starym, polskim zwyczajem w Święta Wielkiej Nocy Redakcja nasza pragnie złożyć wszystkim swoim Czytelnikom, Sympatykom i Współpracownikom najlepsze i serdeczne życzenia.

Na przestrzeni jednego roku, który minął, od pierwszych wolnych Świąt Zmartwychwstania po okresie pięć i pół letniej okupacji, ileż wypadków przeszło przed naszą świadomością.

Jeden rok! Zdawaćby się mogło — nikły ułamek czasu w obliczu wieków, a jednak ten rok właśnie był dla nas pierwszym rokiem pracy twórczej nad odbudową Kraju.

Po straszliwych zniszczeniach hitlerowsko pruskiego barbarzyńcy zbudziło się życie.

Ruszyły polskie fabryki, warsztaty pracy. Zebraliśmy z pól ojczystych pierwszy plon.

Oby w roku bieżącym plon ten był jak najobfitszy, dokonania jak największe dla Chwały i Umocnienia Naszej Wolnej, Silnej, Demokratycznej Polski!

Redakcja

Rozrosną się tysiące...

„Królewski ptak na sztandarach do lotu skrzydła rozwija... Prawdaż to, Ziemio Polska, żeś Ty od dzisiaj niczyja? Sami my tu gospodarze i sami my robotnicy — stu ziaren się doczekamy z jednego ziarna pszenicy. Staniemy sami za pługiem, pójdziemy sami za broną, roboczym potem zrosimy, jak krwią żołnierską, Twe łono. Nie ugną się pod ciężarem w czas siejby, albo w czas żniwa ręce, na których skuwano żelaznych kajdan ogniwa". (E. Słoński).

* * *

Zmartwychwstanie! Z otchłani nocy wyszedł Odkupiciel. Piekielne bramy zła i nienawiści zostały zwyciężone, a śmierć od wieków wszechwładnie panująca nad ludzkością—runęła strzaskana. Życie odniosło całkowity tryumf. Tam gdzie jeszcze wczoraj panowała czerń oceanu grzechów, dziś złocisty promień łaski oświetlił mrok. Zginęły udręczenia. Wstała złota jutrznia, by dźwigać upadłe, leczyć chrome i krzepić bojaźliwe serca.

Od Golgoty do Zmartwychwstania...

* * *

Wśród szyderstw pospólstwa, pośród ruin miast i wsi, oplwana, sponiewierana, zbita, na pośmiewisko w szkarłat odziana, koroną cierniową utkaną z łapanek, rozstrzeliwań i komór gazowych, ozdobiona, przetrwała Polska pięć i półletnią Golgotę.

— Niemasz Jej! — obwieściły światu wrogi.

— Gdzież Jej potęga? — pytano.— Gdzie Płowce i Grunwaldy, gdzie Chocim i Kircholm, gdzie Psie Pole i Wiedeń? Gdzież Jej rycerstwo i husaria, gdzie lotnictwo sławetne, gdzie potężne machiny motoryzacji wojennej? Padło wszystko! Nie ma Polski!

* * *

Złożono do grobu, przywalono ciężkim głazem grobowym, opieczętowano, założono wokół mury drutu kolczastego, naładowanego prądem elektrycznym, postawiono straż zbrojną i ogłoszono śmierć wiekuistą.

I zdziwione stanęły narody. Ta, co głosiła prawdy odwieczne o umiłowaniu narodów, Ta, co sprowadzała pokój na ziemię, Ta, co władała nad różnymi ludami nie potęgą miecza, ale potęgą serca, Ta, do której zjeżdżali się uczeni i mędrcy po dalszą naukę i światło wiedzy, leży oto sponiewierana i bezwładna.

— Hej! Wyjdź ze swego grobu i uzdrów siebie! Okaż swą moc! Nasze dzidy, młoty i gwoździe są snać silniejsze od Twego serca i Twej duszy!

* * *

Płynęły słone łzy Narodu Polskiego, rany zadane sprawiały ból niesamowity. Opuszczenie i szyderstwa przypiekały zbolałe ciało Narodu, aleśmy nadal byli żywi, aleśmy nadal wierzyli silnie i niezłomnie, z największa mocą, że pęta spadną, że głaz grobowy w pył zostanie obrócony, a tryumf sprawiedliwości nastąpić musi.

* * *

I nadszedł dzień, w którym oczy wrogów musiały się zmrużyć od blasku dla nich niepojętego, rozwarły się w zdumieniu zaciśnięte pięści, przerażeni musieli uciekać, bo oto jak zjawa radosna, wiośniana, kwieciem opleciona, bielą i czystością otoczona — Polska wstała!

* * *

Alleluja! Pokój Wam! Nie tylko wstaliście, ale i w pokoju odrodzić się musicie! Odrodzić podwójnie. Odrodzić umysł i serce. Tchnąć w siebie nowego ducha—Odrodzonego Ducha, który przepoi was niezgłębioną wiarą i niepożytą mocą. Wiarą w waszą promienną i szczęśliwą przyszłość, mocą potrzebną do budowy nowej przyszłości.

I choćby was za tę wiarę kamienowano, palono, krzyżowano — ufajcie! Jam zwyciężył świat!

* * *

W ślad za każdym Zmartwychwstaniem idzie Odrodzenie, a za nim musi pójść obudowa i przebudowa Ojczyzny. I stanie się Ojczyzna nasza piękniejsza niż przedtym, mocniejsza niż przedtym i sławniejsza niż przedtym.

Tak jak to powiedział Żeromski w proroczym natchnieniu pisarza-wizjonera:

„Wisło! Wisło! Żywa pieśń ludu polskiego, nigdy nieprzerwana, wieści o tym, co się dokonało za dni, które leżą w zamierzchłej dali czasów — wieczny pozwie ku przyszłości bez końca... Przed tysiącami lat złożył szczęśliwy los u wezgłowia Wisły, tam, gdzie się jej spławność zaczyna, w Śląsko-krakowskim Zagłębiu, skarby węgla, których przez pół tysiąca lat nie wyczerpie najbardziej wytężona i najbardziej obfita praca całego plemienia. Pożąda pracy polski lud!

Jego pot przez tysiące lat przepoił powierzchnię ziemi i przesiąkł aż do skarbu w głębinach... Ujmie nareszcie brzegi wiślane plemię w jedno zrośnięte. Obwałuje je wreszcie niezłomnymi tamami, zabezpieczy na zawsze złotodajne niziny, wymiecie wielkimi pracami nierówność dna.

Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy szkut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska. Przyszłe życie Polski otrzyma za cenę pracy plemienia dwie potęgi: bezmiar węgla, dostawiany do miast i wsi przez rzekę, posłusznie pracującą w ciągu stuleci. Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk. Nienastarczona a niewyczerpana masa węglowa narzuci pracę pokoleniom, wyżywi i zbogaci prowincję".

A. Turczynowicz.

Zmartwychwstał Pan!

Zmartwychwstał Pan! — Z kościelnych wieżyc
wieść tę spiżowy dzwon zwiastuje,
a głos przez polskie ziemie bieży:
zmartwychwstał Pan nasz Alleluja!

Od kurnych chat, od lasów, morza,
od miast i wsi, od gór ojczysty h
płynie pieśń pełna chwały Bożej:
Zmartwychwstał Pan, zmartwychwstał Chrystus!

Wśród ruin, gruzów mogił, krzyży,
jeszcze pyłami bomb spowitych,
mocarny trud wykuty w spiżu
czynem i pracą już zakwita.

Już dokonanie złocą zorze,
kominy dymią hut i fabryk,
a w lecie w łanach bujnych zboża
wiatr porozsiewa barwne chabry.

Zmartwychwstał Pan i Promienisty
ku chatom niskim z nieb zstępuje,
i błogosławi łan ojczysty,
wieś, pracę, miasta.... Alleluja!

ANDRZEJ GRYF

W Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, (Obsł. wł.). Ambasador Lange przemawiając na dzisiejszym posiedzeniu omówił szeroko sprawę powstania rządu gen. Franco w Hiszpanii, udzielenie pomocy przez ten rząd Niemcom i stwierdzając w konkluzji, że obecne zachowanie się tego rządu bezwzględnie zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata.

Po przemówieniu swoim, które trwało 55 minut ambasador Lange przedłożył Radzie Bezpieczeństwa następującą rezolucję:

„Rada Bezpieczeństwa oświadcza, że dalsze istnienie rządu gen. Franco w Hiszpanii zagraża pokojowi. Na mocy art. 41 i 43 Karty Narodów Rada Bezpieczeństwa wzywa wszystkich członków Rady do niezwłocznego zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Jednocześnie Rada Bezpieczeństwa wyraża swoje głębokie zaufanie dla republikańskiego rządu hiszpańskiego i dla całego narodu hiszpańskiego wierząc głęboko w to, że w najbliższym czasie Rada będzie mogła powitać Hiszpanię jako członka wielkiej rodziny Organizacji Narodów Zjednoczonych".

Po odczytaniu powyższej rezolucji i złożeniu jej na ręce przewodniczącego Rady zabrał głos przedstawiciel Francji Bonnet, który oświadczył, że obecne stosunki panujące w Hiszpanii bezwzględnie zagrażają pokojowi. Francja pierwsza zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco, obecnie całkowicie popiera stanowisko Polski w tej sprawie i liczy na to, że wniosek Polski uzyska całkowitą jednomyślność Rady.

Następny mówca przedstawiciel Meksyku potwierdził całkowicie stanowisko Polski, stwierdzając, że postępowanie gen. Franco rzeczywiście zagraża pokojowi.

Przedstawiciel Holandii oświadczył, że aczkolwiek wiele posiada zastrzeżeń w stosunku do byłej i obecnej polityki rządu gen. Franco to jednak przestrzega Radę przed zbyt pochopnym powzięciem decyzji w tej sprawie. Szybka bowiem decyzja mogłaby wywołać nową wojnę domową w Hiszpanii.

Stettinius w imieniu St. Zjednoczonych oświadczył, że rząd jego gotów jest zawsze przychylnie ustosunkować się do wniosków zdążających ku utrwaleniu pokoju. Należy w sprawie rządu gen. Franco podjąć decyzję i wyrazić wdzięczność przedstawicielowi Polski za poruszenie tej sprawy. Decyzja Rady nie może jednak wywołać nowej wojny w Hiszpanii. Sprawa cała musi być rozpatrzona bardzo ostrożnie i szczegółowo a członkowie Rady winni otrzymać jak największej danych co do istotnego położenia w Hiszpanii, aby mogli zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii oświadczył, że gorący apel amb. Langego spotkał się z uznaniem i sympatią wszystkich narodów. Sprawa Hiszpanii nie należy jednak do spraw łatwych. Należy jednak uczynić wszystko by sytuację należycie naświetlić. Zanim będzie można stwierdzić, że rząd gen. Franco istotnie zagraża pokojowi trzeba zebrać wszystkie potrzebne ku temu dowody. Materiał złożony przez amb. Langego nie jest jeszcze dla Anglii w dostatecznym stopniu przekonywujący, chociaż należy przyznać, że rzuca jaskrawe światło na działalność gen. Franco. Wielka Brytania nie popiera obecnego rządu w Hiszpanii, ale przestrzega przed pochopnym załatwieniem sprawy hiszpańskiej.

Według danych posiadanych przez rząd Wielkiej Brytanii obecnie w Hiszpanii znajduje się prywatnych niemców ponad 15.000; agentów niemieckich ponad 500 osób i b. żołnierzy niemieckich 105. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią zmusi wszystkie narody do odwołania swych misji dyplomatycznych. Misje sojusznicze, które obecnie mają pewną kontrolę nad stosunkami hiszpańskimi, będą musiały Hiszpanię opuścić, a wówczas cała Hiszpania stanie się otwartym polem dla działalności niemieckiej.

Obrady Rady Bezpieczeństwa nad wnioskiem Polski w dalszym ciągu trwają.

Następnym mówcą ma być ambasador ZSRR Gromyko.

Ustawa o referendum

WARSZAWA, (Obsł. wł.). **W dniu dzisiejszym obradowała Komisja ustawodawcza Krajowej Rady Narodowej. Przedmiotem obrad były ustawa o referendum ludowym w Polsce oraz ustawa o sposobie głosowania. Obie ustawy zostały jednomyślnie przyjęte w pierwszym czytaniu.**

Rozwiązanie Ligi Narodów

GENEWA, (Obsł. wł.). Uchwałą 34 narodów z dniem dzisiejszym została Liga Narodów formalnie rozwiązana. Zlikwidowano również Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. W ten sposób licząc od dnia dzisiejszego Liga Narodów przestała istnieć.

Frank, były gubernator zeznaje

NORYMBERGA, (Obsł. wł.). W dniu dzisiejszym Trybunał Międzynarodowy rzesłuchiwał Franka, b. gubernatora okupowanych terenów Polski.

W zeznaniach swych Frank oświadczył:

„Odczuwam straszliwą winę. Upływ tysiąca lat nie potrafi zmazać olbrzymiej winy niemców. Będąc gubernatorem w Polsce napisałem pamiętnik składający się z 45 tomów. Pamiętnik ten wręczyłem oficerom amerykańskim w chwili, gdy mnie aresztowano. Pamiętnikami tymi chciałbym stwierdzić ile we wszystkich poczynaniach było mojej osobistej winy. Na podstawie tych pamiętników Trybunał będzie mógł zadecydować o stopniu mojej winy. Stwierdzam z całą stanowczością, że zrozumiałem i odczułem swoją winę.

Obozy koncentracyjne były specjalnym dziełem Hitlera, odpowiedzialność za obozy spada na nas wszystkich i na cały naród niemiecki.

Przez cały czas swej pracy robiłem wszystko, aby zapewnić zwycięstwa Hitlerowi. Wygłaszałem najpotworniejsze przemówienia i za to muszę odpowiadać".

Hiszpanie dziękują

WASZYNGTON, (Obsł. wł.). Obradujący w Tuluzie pierwszy kongres republikanów hiszpańskich przesłał na ręce ambasadora Lange depeszę z podziękowaniem za zdecydowane wzięcie w obronę demokracji hiszpańskiej w czasie obrad Rady Bezpieczeństwa. Depesza nadto zawiera pozdrowienia dla rządu i narodu polskiego.

Hoower wezwany do St. Zjednoczonych

WASZCNGTON, (Obsł. w.). Prezydent Truman wezwał telegraficznie Herberta Hoowera do powrotu, aby z całym realizmem przedstawił położenie gospodarcze Europy. Hoower bawi obecnie w Egipcie skąd miał się udać do Indii.

Ta umowa nie przeszkadza

LONDYN, (Obsł. wł.). Lord Bevin omawiając w Izbie Gmin sprawę układu persko-radzieckiego w przedmiocie koncesji na ropę naftową oświadczył, że umowa ta niczym nie przeszkadza koncesjom angielskim.

Prawdziwe oblicze

Hamburg, (Obsł. wł.). **W Hamburgu wyświetlono film p.t. „Ruiny Warszawy", w którym widzom ukazano ruiny naszej stolicy powstałe na skutek zniszczeń dokonanych przez bestie hitlerowskie.**

Zdawałoby się, że wiadomość mogłaby być na tym zakończona. Tymczasem powstaje nowe poważne zagadnienie.

Zgromadzeni na sali kinoteatru niemcy zaczęli wydawać okrzyki „zu wenig!" — „za mało!".

Rzecz nie tylko godna uwagi, ale i głębszego zastanowienia.

Oto ci niemcy, którzy mieli postępowaniem swoim po zakończeniu wojny dać dowód całemu światu, że barbarzyństwo było przejawem jedynie ustroju hitlerowskiego, okazują, że psychika niemców jest jednakowa.

W obliczu ruin, pod którymi spoczywa 200 tysięcy niewinnie pomordowanych ofiar z duszy pruskiej wyrywa się okrzyk: „za mało"...

Za mało więc im jeszcze krwi, za mało mordów, za mało żałoby. To już nie okrucieństwo a obłęd, który ogarnął szerokie masy teutońskie. Odurzeni oparami krwi żyją myślą o morderstwie.

Za mało! Za mało widocznie jeszcze odczuli na własnej skórze tego bólu, za mało mają nauki, za mało ludzkości w ponurej swej duszy.

O ograniczenie spożycia

WASZYNGTON, (Obsł. wł.). W dniu dzisiejszym za pośrednictwem radia Prezydent Truman wygłosi specjalne przemówienie do wszystkich obywateli St. Zjednoczonych i wezwie ich do ograniczonego spożycia, aby w ten sposób zaoszczędzone środki żywnościowe przesłać Europie.

5 sołtysów na ławie oskarżonych

za nieprawidłowy rozdział towarów U.N.R.R.A.

WARSZAWA (SAP). Prokuratura Sądu Okręgowego w Jaśle z siedzibą tymczasową w Krośnie sporządziła akty oskarżenia przeciwko 5 sołtysom gromad, oskarżonym o nieprawidłowy rozdział towarów UNRRA.

Oskarżeni wbrew obowiązującym przepisom i ustnym instrukcjom kierownika Referatu Aprowizacyjnego przy Starostwie wydawali ludności mniejsze racje niż im się należały i pomijali samowolnie przy rozdziale osoby, uprawnione do pobrania przydziałów, bądź przywłaszczając sobie pozostałą nadwyżkę towarów, bądź wydając ją osobom nieobjętym listą — po cenie wyższej niż urzędowa.

Nazwiska oskarżonych, których sprawy znajdą się wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego w Krośnie są: Witusik Józef, Hajduk Józef, Forystek Jan, Jachym Michał i Ziomek Bronisław.

Z pobytu min. Stańczyka w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, (Obsł. wł.). Minister Stańczyk korzystając ze swego pobytu w St. Zjednoczonych przeprowadził szereg rozmów o wielkiej doniosłości dla Polski. Między innymi konferował z Naczelnym Dyrektorem UNRRA, któremu wykazał konieczność zwiększenia pomocy żywnościowej dla Polski oraz przedłużenia tej pomocy na rok 1947. W rozmowie z Eleonorą Roosevelt przedstawił ciężkie położenie dzieci, młodzieży i inwalidów w Polsce. Na skutek tej konferencji otrzymał przyrzeczenie otrzymania pomocy poza dostawami UNRRA.

Po zakończeniu sesji w Atlantic City, minister Stańczyk odbywa obecnie podróż po Stanach Zjednoczonych, wygłaszając w szeregu miast odczyty informujące o Polsce i o konieczności przyjścia naszemu narodowi z pomocą.

Ku czci bohaterów żydowskich

KRAKÓW, (Obsł. wł.). W związku z trzecią rocznicą wybuchu powstania w Getto Warszawy została tu urządzona specjalna akademia poświęcona uczczeniu bohaterów.

Protektorat nad akademią objęli: J. E. ks. Kardynał Adam Sapieha oraz wojewoda krakowski dr Pasemkiewicz.

Akademię zagaił Przewodniczący Komitetu Żydowskiego dr Horowicz, a następnie przemawiali przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych, Zw. Zawodowych oraz świata artystycznego.

Wspólne rozmowy

HAGA, (Obsł. wł.). Rozpoczęły się tu wspólne obrady przedstawicieli Holandii, Belgii, i Luksemburgu. Głównym celem obrad jest ustalenie ścisłej współpracy gospodarczej.

Kryzys rządowy w Grecji

ATENY, (Obsł. wł.). Jak już donosiliśmy regent Damaskinos powierzył tekę premiera przewódcy populistów Tsaldarisowi. Desygnowany premier odbył 24-godzinną konferencję z trzema przedstawicielami bloku centrowego. Konferencja nie dała rezultatu. Przedstawiciele bloku odmówili wzięcia udziału w nowym rządzie. Venizelos oświadczył, że główną przyczyną uchylenia się od współpracy jest sprawa urządzenia plebiscytu na rzecz monarchii w Grecji.

Zwyczaje wielkanocne

Wielkanoc w Polsce zwłaszcza wśród ludu wiejskiego obchodzi się uroczyście.

Dyngusowanie zboża

W pierwsze święto przed wschodem słońca wychodzą gospodarze wielkopolscy w pole z wiaderkiem wody święconej i kropidłem i kropią swe łany młodych zielonych ozimin, aby przyniosły plony bogate. Zwyczaj ten nazywają „dyngusowanie zboża". Przypuszczać należy, że zwyczaj ten jest starszy od „dyngusu" i że z niego właśnie wywiodło się „dyngusowanie ludzi".

Wyścigi po rezurekcji

Rezurekcja na wsi odbywa się zazwyczaj w niedzielę Wielkanocną rano. Lud wierzy, że dzieci niewinne mogą wtedy w blaskach wschodzącego słońca ujrzeć Baranka Wielkanocnego z chorągiewką.

Kto ma konie, wybiera się na rezurekcję bryczką lub wozem, a po rezurekcji pędzą wszyscy co koń wyskoczy do domu, gdyż lud wielkopolski święcie wierzy, że kto najpierwszy stanie w swej zagrodzie, ten najprędzej żniwa ukończy. Przesąd ów ma swe uzasadnienie i w tym, że do pośpiechu nagli woźnicę jego żołądek, po długim poście żądny tłustych potraw i słodkich placków. W każdym bądź razie w pierwszy dzień wielkanocny (zwyczaj ten utrzymał się szczególnie na Pałukach) droga wiejska staje się terenem niezwykłych wyścigów, przy czym w grę wchodzi honor gospodarza, spoczywający na jego dumie i pysze — rączych konikach.

Święconka

Po powrocie z Rezurekcji gospodarz z gospodynią i wszyscy domownicy zasiadają do „święconki". W wigilię Bożego Narodzenia dzieli się gospodarz z domownikami i gośćmi opłatkiem, a w Wielkanoc święcone jajko zastępuje opłatek. Gospodyni zważa przy tym, aby skorupki jaj nie upadły na podłogę i nie poniewierały się, bo i one są święcone. Skorupki te wędrują do pieca. Zważa się też, by nie rozsypać soli poświęconej, pieprzu i t. d.

Dawniej w Wielkopolsce nie rozniecano w 1-sze święto ognia na kominie. Gospodyni w dniu tym nie gotowała obiadu ani żadnych ciepłych potraw. Wszyscy posilali się tylko święconką. Dziś zwyczaj ten już zanika, a choć w wielu domach nie gotują obiadu, dają jednak do święconego gorącą kawę lub herbatę.

Obchód święconego jest szczerze polski, nieznany w innych krajach, a początków jego szukać należy w słowiańskiej gościnności, jaskrawie występującej ongi w okresie święta wiosny.

Zajadając święconkę chłop wielkopolski co chwila zerka przez okno, jaka też to „na wsi" pogoda. Bo od pogody wielkanocnej — według wierzeń ludowych — zależne są urodzaje. Przysłowia głoszą:

Jak na Wielkanoc pada
To trzeci kłos przepada
Ale jak na Zielone Świątki pada,
To złe naprawia.
Pogodny dzień Wielkanocny
Grochowi wielce pomocny.

Przywołówki

W pierwsze święto na podwieczerz odbywa się w wielu wsiach Wielkopolski (głównie na Pałukach i Kujawach) zabawa ludowa, zwana „przywoływaniem" lub „przywołówkami". Rzecz ma się następująco! Któryś z dowcipnych i wygadanych parobków wchodzi na wysokie drzewo, wali w stary rondel lub garnek i krzykiem przywołuje całą młodzież wiejską, a potem głosi jej prozą i wierszem reprymadę. Wypomina wady gospodarzom i gospodyniom, karci błędy parobków i dziewek, daje młodzieży zjadliwe rady, aby się nie upijać, nie stroić, nie trwonić grosza, nie łajdaczyć. Nie szczędzi przy tym słów grubiańskich, a delikwentów wymienia po nazwisku. Śmiechu i wesołości jest stąd dużo, a choć czasem się kto obrazi, to szybko o krzywdzie swej zapomni przy zabawie tanecznej, która zwykle kończy ten niezwykły teatr pod gołym niebem.

Dyngus

W drugie święto zbierają się rankiem parobcy z całej wsi i w otoczeniu młodszych chłopaków wiejskich chodzą od chaty do chaty i sprawiają dyngus dziewczętom, czyli polewają je wodą lub sieką po nogach rózgami. „Dziewczęta chowają się po kątach, kryją i wrzeszczą, ale w rzeczywistości rade są z owego polewania, bo którą ono minie, ta czuje się pogardzona i cały rok nazywa się **zgrzebna**, niby niepolana miska lub garnek. A ów dyngus, to wcale nie żarty! Parobczaki schwyciwszy dziewczynę, prowadzą ją do rzeki, jeziora lub stawu, i wrzucają w wodę jak owcę, tak, że się cała najzupełniej zmacza". Czasem też kładą niebogę w koryto przy studni, dwóch parobczaków przytrzymuje wyrywającą się, — trzeci nabiera w kubły wodę, a czwarty leje na nią wiadro po wiadrze. To już jest nad żywanie zwyczaju ludowego, a kończy się często chorobą wydyngowanej.

W „trzecie święto" dziewczyny rewanżują się chłopcom, oblewając ich wodą i tłukąc nierzadko miotłami. Ale parobcy nie dadzą sobie krzywdy wyrządzić, chyba że jakiego nieboraka dopadnie cała gromada dziewuch. Wtedy i on nie ma się czego śmiać.

Chodzenie z niedźwiedziem i kozą.

W poniedziałek wielkanocny popołudniu chodzą parobcy po wsi z „niedźwiedziem i kozą". Jeden z parobczaków przebiera się za niedźwiedzia, drugi za kozę, a cała gromada, wziąwszy obydwóch na powrozy, oprowadza ich po wsi od domu do domu. Jeden z parobczaków niesie koszyk w ręku, w który gospodyni i wydyngowane dziewczyny składają: mięso, ser, masło, jaja, placki. Drugi parobek niesie na ramieniu rożen, na którym jest zatknięty „kawał „okrasy". Na rożen ten zawiesza się otrzymane kiszki i kiełbasy. Obowiązkiem niedźwiedzia jest ryczeć na całe gardło, gonić dziewczęta i dzieci, które oczywiście zmykają co sił przed strasznym tym zwierzem. Koza zaś beczeniem i pociesznymi skokami dopomaga do wzbudzenia wesołości. Obszedłszy całą wieś, niedźwiedźnicy i koziarze udają się wraz ze swą improwizowaną, ubogą menażerią do „gościńca" i tam spożywają przy wódce, muzyce i tańcach, co zebrali. A jest tego niemało, „bo Wielkopolanie są gościnni i hojni, a i dziewczęta odwdzięczają się jak mogą, za dyngus".

Chodzenie z niedźwiedziem i kozą odbywa się również w mniejszych miastach wielkopolskich. W niektórych miejscowościach oprowadza się dziwne monstrum-mężczyznę owiązanego słomianymi powrozami.

Zaznaczyć nam też wypada, iż dyngus odbywał się dawniej w niedzielę wielkanocną. Widocznie wskutek zakazu księży dyngowanie przesunąć musiał gmin na poniedziałek wielkanocny, mniej już uroczysty, poświęcony rozmaitym zabawom, tańcom i igraszkom.

W dniu tym od wczesnego rana chodzą też po dyngusie małe łobuziaki-dzieci biedniejszych rodziców. Z butelką wody pod pachą i pękiem rózg w rączynie pchają się malcy do mieszkania, dyngują osoby starsze i swe rówieśniczki, po czym wygłaszają następujący wierszyk:

„Przyszliśmy tu po dyngusie,
Leży placek na obrusie,
Pan kraje,
Pani daje,
Prosim o święcone jaje".

Oczywiście nikt nie skąpi im datków.

Rejestr zwyczajów wielkanocnych ludu polskiego na tym się jeszcze nie kończy. Uzupełnić go i skomentować — oto wdzięczne zadanie dla naszych etnografów. A. D.

Zaduma

Są w życiu chwile wielkiej ciszy ducha,
Która łagodnie biegnie w krańce świata,
Wówczas to serce boskiej mowy słucha,
W każdym człowieku widzi swego brata.

W takich to chwilach w nas się miłość rodzi,
Siecią pajęczą serca opasuje,
Myśl choć samotna pośród ludzi brodzi...
I złotej nadziei przędziwo snuje.

A gdy czasami serce ktoś zakrwawi
I starga jego cieniutkie wiązadła,
Wówczas to serce cicho z bólu łzawi —
Że wiara w kogoś szybko się rozpadła.

Dusza w głębokiej zadumie boleje
I nad ludzkimi postępkami duma...
Lecz często goryczą płaczu się śmieje,
Chociaż na licu widoczna zaduma.

Maksymilian Drzymulski.

Słońce nad Śląskiem

(Korespondencja własna).

Nareszcie możemy odetchnąć spokojnie.

Koniec świata zapowiedziany tutaj na drugą połowę marca jakoś nie nastąpił.

Podobno kometa owa, która miała rozbić nasz glob w ostatnim momencie przestraszyła się naszych ziemskich atomówek i dała pokój staruszce ziemi: niektórzy twierdzą tutaj, że i ludzkość za przykładem komety boi się tej bomby; zapewniają z całą stanowczością, że nareszcie na świecie nastanie pokój... aż do nowej wojny.

Znaleźli się jednak tacy sprytciarze, którzy i na końcu świata zrobili dobry interes. Bezbożni literaci zamiast pokutować za swoje grzechy napisali rewie p. t. „Precz z końcem świata"... i teraz, zebrawszy poważne sumy śmieją się z naiwnych, którzy naprawdę wierzyli, że to już koniec wszystkiego.

Jedna tylko warstwa ludzi nie okazywała strachu — dla jednych tylko koniec świata nie stanowił problemu a mianowicie dla ludzi pracy; dla ludzi, którzy już oddawna suszą sobie głowy nad problemem końca, ale nie świata — tylko tego codziennego, szarego związania końca z końcem. Dla ludzi pracy troska ta jest tym żywsza, że ceny w ciągu ostatnich 3 tygodni znacznie zwyżkują.

Nawet wiosna, która na Śląsku przybyła z całym majestatem i przepychem nie może rozchmurzyć twarzy Ślązaków. Choć ciepły wiatr owiewa zmęczone ciała, choć pierwsza zieleń prosi o uśmiech, choć słonko wysyła swe złociste promienie jak pocałunki, choć cała ziemia czeka na spełnienie się cudu wiosny-zmarszczki i chmury nie schodzą z twarzy.

Ale Ślązacy to twardy lud; twardy i cierpliwy — mają to do siebie, że jak nie pozwalają się unosić „słomianemu ogniowi", tak z drugiej strony chwilowe przykrości ich nie załamią i dlatego rozwój i odbudowa Śląska przybiera coraz żywsze tempo; niby „na oko" górnik lub hutnik śląski jest nieprzystępny, nieufny, zamknięty w sobie, ale za to z uporem, systematycznie i bez wahań robi co do niego należy i co uznał za dobro — i nikt, ani nic go od tego nie odciągnie.

Jak w całej Polsce, tak i tu na Śląsku jest jeszcze wiele niedomagań, wiele niedociągnięć, ale mimo to Śląsk leczy się z ran wojny; Śląsk się rozwija coraz silniej w dziedzinie życia przemysłowego i umysłowo-kulturalnego.

Jako dowód niechaj służą następujące fakty. Profesorowie i studenci sami uprzątają gruzy, na terenach, które mają w Gliwicach stanowić Kompleksy Politechniki Śląskiej, a praca ta wcale nie przeszkadza wykładom i ćwiczeniom; Sosnowiec tworzy Wyższą Szkołę Handlu Zagranicznego; Katowice mają dobrze zorganizowane teatr i filharmonię; opera bytomska urządza tournee po całym Śląsku...

Kopalnia „Wirek" osiągnęła pierwsze miejsce w ilości wydobytego węgla; Cynkowe Zjednoczenie pobiło rekord zeszłomiesięczny i t. d. i t. d.

Władze wypowiedziały nieubłaganą walkę oszustom i złodziejom bez względu na stanowisko. Za nadużycia poszli do kryminału i władcy i rozmaici niżsi urzędnicy z administracji.

Każde zdanie wyżej przytoczone może być tytułem do oddzielnego artykułu — ale nie w tym rzecz — chodzi o to, aby zastanowić się i zestawić ze sobą te fakty — pomyśleć i dać sobie odpowiedź na pytanie — jak żyje i pracuje Śląsk.

Władys.

List

NOWELA

Zapadał pogodny, kwietniowy wieczór. Szaro-błękitne smugi mroku osiadały na dachach kamienic, spływając z nich ku chodnikom, na których rozsypywały się gęstniejąc coraz bardziej.

Od czasu do czasu przez otwarte okno uderzał zimniejszy podmuch wiosennego wiatru i skręcając smugi dymu od papierosów unosił je ku górze.

Ryszard otrząsnął się z zadumy i począł mówić ze zwykłą sobie swadą.

— Wyobraź sobie w Wielki Czwartek, to znaczy onegdaj otrzymałem kartę od Józefowej... Nie masz pojęcia co za radość... Pisze mi, że syn jej wrócił i że nareszcie są razem... Ucieszyłem się niezmiernie, bo właściwie dotychczas nie miała o nim żadnej wiadomości prócz... prócz tego listu w roku 1943... ale to właściwie nie było nic konkretnego...

— Jakto — przerwałem — przecież doskonale pamiętam, że list ten zawierał wprawdzie bardzo szczupłe niemniej istotne wiadomości... Mówiono mi również, że list tamten przyniosłeś jej ty, i że kobiecina była ci niezmiernie wdzięczna?

— Hmm, właściwie cała ta historia ma nieco odmienne oblicze. Wyjeżdżałeś wtedy z Warszawy i nie znasz jej bliżej.

Umilkł na chwilę, poczym zaciągając się papierosem ciągnął dalej.

— Wiesz dobrze, jak lubię Józefową i jej syna Władka. W naszej wielkiej kamienicy wyróżniałem ich, bo wzruszała mnie ta wyjątkowa troskliwość jaką Władek otaczał swoją matkę... A ona, jak to matka, świata za nim nie widziała... Pracując od rana do wieczora wyczekiwała z biciem serca na powrót chłopaka. Jakżeż miły i wiele mówiący był obrazek, gdy całowała w czoło tego upapranego smarami syna a wprowadziwszy go do tego pokoiku w suterenie pomagała się umyć. Drżącymi ze wzruszenia rękami podawała mu ręcznik, mydło, dolewała wody. Potym skromny obiad; właściwie kolacja. Opowiadał jej o wszystkim, co się wydarzyło w fabryce, a ona wsłuchiwała się w każdy wyraz... Pod wieczór, — pamiętasz — siadywali na ławeczce i gawędzili jak prawdziwi przyjaciele...

Na trzy tygodnie przed Wielkanocą wyjechałeś do Mińska... W kilka dni potym stało się to nieszczęście. Ściśle biorąc było to 9 kwietnia. Wieczór był tak pogodny, jak dziś. Wyszedłem na podwórko. Pamiętasz było ono obszerne i wielu korzystało ze spaceru, nie wychodząc za bramę ze względu na łapanki i spotkania z niemieckimi żołdakami.

Przy bramie ujrzałem skuloną postać Józefowej. Stała zwrócona w stronę placu Narutowicza wypatrując Władka.

— Czekamy na syna? — spytałem ją przyjaźnie.

— Tak, ale jakoś nie nadchodzi. Może mu się coś stało...

— Co znowu... Nie ma też Józefowa lepszych pomysłów, jak niepokoić się bez potrzeby...

— Dziś wszystko jest możliwe... Niemcy...

— Niemcy!... — Zrobiło mi się nieswojo. Byłby to straszny cios dla matki.

Zbliżała się godzina policyjna, a Władek nie nadchodził... Jeszcze kilkanaście minut, jeszcze kilka, zazgrzytał klucz... Dozorca zamknął bramę... Milczałem. Cóż mogłem powiedzieć kobiecie, której ukochany syn nie wrócił na czas i mógł już wogóle nie wrócić?...

Na drugi dzień nie poznałem Józefowej. Blada, znużona bezsennością siedziała na ławce przy bramie i milczała... Z oczu spływały łzy. Zobaczywszy mnie zbliżyła się szybko.

— Niech go pan ratuje... Wzięli go wczoraj na ulicy... Nie wiem dokąd się udać.

Opuściłem biuro i udałem się na poszukiwania... Przez cały dzień nie natrafiłem na żadny ślad. Rozumiesz zresztą, że mając niewiele możliwości nie mogłem poczynić odpowiednich kroków. Pomagali mi inni, bo Józefową w kamienicy naszej lubili wszyscy, a przy tym w takich wypadkach każdy Polak starał się zrobić co mógł.

Wreszcie straciliśmy nadzieję. Biedna matka usychała w oczach. Obojętna już była na słowa jakiejkolwiek pociechy i tylko coraz częściej unikała ludzi.

Pewnego dnia dowiedziałem się, że grupę Polaków wziętych na ulicy wywieziono pod Sochaczew. Postanowiłem pojechać tam. Kiedy powiedziałem o tym Józefowej ożywiła się na chwilę i spojrzawszy na mnie z wdzięcznością powiedziała:

— Daj Boże, żeby tam był...

We wtorek w Wielkim Tygodniu, korzystając z uzyskanego za pieniądze dokumentu podróży, wróciłem do Warszawy, i przywiozłem wiadomość.

— Tamten list?

— Tak tamten list...

— Mogłem go oddać Józefowej... Był pisany ręką syna... Mogłem ją pocieszać tym, że mając dokładne wiadomości o miejscu pobytu poczynimy starania o wydobycie Władka. Radość matki była wzruszająca. Wypytywała mnie w jaki sposób list ten uzyskałem?... Sposób był niewyszukany i żadnej zasługi mojej w tym nie było, bo list wręczył mi znajomy... Powiedziałem jej, że na dworcu w Niepokalanowie. Uszczęśliwiona pobiegła niemal do domu, by poraz dziesiąty, czy dwudziesty odczytać słowa:

„Matko, jestem zdrów i cały. Pracę mam dość ciężką, ale traktują nas znośnie. Bądź spokojna i czekaj, wrócę napewno. Pilnuj swojego zdrowia. Całuję Cię serdecznie.

Twój syn Władek".

— Miała spokojną Wielkanoc.

Byłem zmęczony podróżą. Nie mogłem jednak zasnąć. Lubiłem Władka bardzo, widziałem ich wzajemną miłość i właśnie dlatego...

— Zacząłeś tv skolei wpadać w melancholię. Nerwy, mój kochany, nerwy — przerwałem opowiadającemu.

— Nie, to nie były nerwy...

— W takim razie histeria!...

— I nie histeria, tylko wyrzuty sumienia...

— Czyś ty zwariował, człowieku... Wyrzuty sumienia?! Za to, że przywiozłeś matce list pisany ręką syna?...

— Tak, ale widzisz, od tego czasu stale miałem wyrzuty sumienia. Robiłem nadal starania i wszystko na nic...

— Trudno, możliwości ludzkie są ograniczone...

Ryszard milczał chwilę poczym ciągnął dalej:

— Minął rok. Przyszła Wielkanoc 1944, tułacza a jednak już radosna Wielkanoc 1945 — Wielkanoc zwiastująca zakończenie zwycięskie wojny i dopiero onegdaj wyzbyłem się wyrzutów sumienia...

— Przeczulenie...

— Nie mój kochany, żadne przeczulenie... Przestałem być kłamcą i fałszerzem.

— Jakto?! Czyżbyś sfałszował list Władka?...

— List nie był sfałszowany... Widzisz, Władek zaglądał czasem do mnie... Pewnego wieczoru wręczył mi ten list i powiedział:

— Gdyby mnie kiedy złapali na ulicy, lub w fabryce, niech pan wręczy ten list matce tak, żeby myślała, że piszę stamtąd. Będzie jej lżej... Czy teraz mnie zrozumiałeś? Szukałem go nadal, ale właśnie ja, który niby przywiozłem ten list nie wiedziałem nic o Władku... Wierz mi, że nie jest łatwą rzeczą okłamywać zbolałą matkę. Ponieważ jednak wrócił...

Mrok gęstniał. Chłodny powiew wiatru przyniósł nam dalekie bicie dzwonów kościelnych. Wzywały wiernych na Rezurekcję.

Ryszard wstał i wyjrzał przez okno.

Patrzyłem na niego ważąc to wszystko, co usłyszałem. On zaś odwrócił się powoli i powiedział:

— Chodźmy do kościoła.

Andrzej Gryf.

Kraków w dzień Wielkiej Nocy 1848 roku

Dwa wydarzenia zanotowała historia w dziejach Krakowa roku 1848.

Pierwszym z nich było ogłoszenie patentu o zniesieniu pańszczyzny. Był on przejawem tych prądów, które już wówczas nurtowały coraz silniej społeczeństwo, jakkolwiek warstwy uprzywilejowane sprzeciwiały się tym inowacjom w sposób ostry. Jednym z najzagorzalszych przeciwników był wówczas Adam Potocki.

Niemniej Komitet wydał odezwę stwierdzającą, że pańszczyzna zostaje zniesiona wskutek żądań stawianych rządowi i popartych przez wysłanników polskich w Wiedniu. Patent o zniesieniu pańszczyzny ogłoszono w pierwszym dniu Wielkiej Nocy.

Drugie wydarzenie miało charakter zupełnie odmienny a tragizm jego upamiętnił się krwawo w dziejach Krakowa.

Wobec prowokacyjnego zachowania się stacjonowanych w Krakowie wojsk austriackich, przedstawiciele społeczeństwa, nie chcąc zadrażniać sytuacji, postanowili doprowadzić do zbratania z ludnością cywilną na bankiecie wydanym przez Gwardię Narodową.

Feldmarszałek Castiglione, ówczesny dowódca austriackich sił zbrojnych w Krakowie odmówił jednak stanowczo. Jednocześnie starosta cyrkułowy Wilhelm baron Krieg de Hochfelden wysłał do Szczakowej rozkaz, by nie wpuszczać nikogo z emigrantów, który nie miałby poddaństwa austriackiego.

Tłum otoczył siedzibę Kriega, a wysłana delegacja zażądała cofnięcia zakazu co do emigrantów. Krieg przestraszony zgodził się na ustępstwo. Zgromadzeni zażądali jednak, by broń odebrana dawnej milicji krakowskiej została wydana i powierzona opiece przedstawicieli społeczeństwa.

Krieg obiecał wszystko, we środę jednak złożył władzę w ręce generała Castiglione, który skonfiskował broń wyrabianą dla gwardii narodowej w kuźni u Millera.

Wobec tej wieści tłum ruszył w stronę kuźni, a kiedy padły strzały użył jako pocisków kamieni.

Wojsko zaczęło obsadzać dalsze ulice: Sienną, Bracką, Szeroką, Sukiennice i plac Franciszkański. Ludność zaczęła budować barykady.

Pierwszy atak ze strony austriaków nastąpił przy ulicy Sławskiej. Dwukrotny atak zakończył się bezładną ucieczką żołnierzy poprzez ulicę Grodzką, gdzie feldmarszałek Castiglione został ranny kulą w twarz. Austriacy rzucili się w popłochu do zamku, tymbardziej że gwardia narodowa na rozkaz Chłopickiego przesunęła się ku Sukiennicom.

Po tym zwycięstwie jednak nastąpiła, niestety, zmiana na niekorzyść. Austriacy rozpoczęli bombardowanie z dział. Jedynym szczęściem był ulewny deszcz, a armaty Castiglionea pochodziły z 1835 i 1838 roku; wilgoć utrudniała znacznie prowadzenie obstrzału.

Niemniej ogień objął część Sukiennic, łaźnię na Piasku, domy Trenklera, Jakubowskiego i inne.

Feldmarszałek kazał przytym wypuścić z więzień 300 przestępców, którzy wespół z austriackimi żołnierzami rozpoczęli rabunek, i znęcanie się nad ludnością. Na tak zwanej „psiej górce" poraniono właściciela ubogiego domku — krawca. Jeden z żołnierzy w tym samym podwórku nadział dziesięcioletnie dziecko na bagnet i nosił je tak, aż zmarło. W domu mieszczącym się w tej samej dzielnicy zwanym „pod Łańcuchami", gdzie ukryło się kilka osób — po zamordowaniu mężczyzny żołnierze zaczęli strzelać do dzieci i kobiet.

Pragnąc ratować miasto, udano się do zastępcy rannego Castiglione — Moltkiego. W skład delegacji wchodzili: Aleksander Ekielski, Adam Potocki i Stanisław Jabłonowski.

Gen. Moltke narzucił ciężkie warunki kapitulacji, które musiano przyjąć. Austriacy mieli 8 zabitych i 50 rannych Polacy zaś 32 zabitych i 30 rannych na ulicach, nie wliczając licznych ofiar znajdujących się na opatrunkach, w domach.

Zakończenie tragicznych wydarzeń krakowskich na Wielkanoc roku 1848 nastąpiło w środę po świętach.

Zgliszcza, dymy i żałoba okryły Wawelski Gród.

Anwicz.

A działo się to rok temu

Wieczorem 20 kwietnia 1945 roku wojska aliantów operujące we Włoszech wkroczyły na dolinę Padu i zajęły BOLONIĘ.

Dnia 21 kwietnia 1945 roku wojska radzieckie działające na zachód od Odry, po zajęciu szeregu miast, rozpoczęły walkę na przedmieściach BERLINA.

Wojska polskie po zajęciu przeszło 300 miejscowości na zachód od Odry rozpoczęły szturm na BERLIN.

Dnia 21 kwietnia 1945 r. o godz. 18-ej nastąpiło w Moskwie podpisanie paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między ZSRR a Polską.

Czy mogli dać?

Pod sam koniec akcji świadczeń rzeczowych zostały w teren wysłane specjalne brygady kontrolne, wśród których i ja się znalazłem. Pojechałem wraz z innymi do gminy Przedecz naszego powiatu, a stamtąd do wsi Kłokoczyn.

Na drodze błoto, koła więzną, konie wciąż stają. Dobijamy wreszcie do sołtysa. Ten prowadzi nas przez wieś. Przechodząc widzimy ładne murowane domki, o dużych oknach, za domami porządne zabudowania gospodarcze. Zbliżamy się do ostatniego gospodarstwa położonego jakby na kępie oblanej dookoła wodą. Przed nami ogromne, długie jezioro, którego końca nie widać.

Wchodzimy do domu. Gospodarze mile nas witają; prosimy o pokazanie nam „Nakazu świadczeń rzeczowych" i pokwitowań z dostawy. Po obliczeniu okazuje się, że ziemniaki dostarczono z nadwyżką, ale zboża z 38 metrów dostarczono tylko 16. Pytamy gospodarzy o przyczynę. Okazuje się, że jezioro które oglądaliśmy powstało naskutek roztopów przyczem woda zalała we wsi ponad 100 ha.

Cały Kłokoczyn położony jest bardzo nisko. Każdego roku, o ile zima i wiosna obfituje w opady, pola są zalane wodą, a zamiast zboża po opadnięciu wód wyrasta mietlica.

Gospodarz otwiera stodołę. Stoją w niej snopki mietlicy, a w niej po kilkanaście kłosów żyta.

Przeszliśmy całą wieś, od gospodarstwa do gospodarstwa i wszędzie słyszeliśmy jedną i tę samą odpowiedź. Ziemniaki były, więc są odstawione, zboża nie ma na „kepie" gdzie nocowaliśmy. Przez cały wieczór i gospodarz i gospodyni opowiadali nam o czasach okupacji niemieckiej.

Szczególnie sporo miała do opowiadania gospodyni.

„Kiedy niemcy zaczęli wysiedlanie Polaków z gospodarstw, skryłam się wraz z mężem do sąsiedniej wsi. Przez kilka miesięcy siedziałam wraz z mężem w stodole, ukryta w dole. Nie wychodziliśmy nigdzie. Aczkolwiek we wsi było sporo takich pochowanych, jeden z drugim nie komunikował się w obawie, aby nie nastąpiła wsypa. Po kilku miesiącach takiego przymusowego siedzenia, kiedy już wszystko uspokoiło się, poszliśmy z mężem do Kutna i zarejestrowaliśmy się w Urzędzie Pracy. Posiadając książeczkę zatrudnienia miałam możność swobodnego poruszania się i wówczas od czasu do czasu wpadałam do rodzinnej wsi, aby zobaczyć co się dzieje z naszym gospodarstwem.

Kiedy zobaczyłam, że niemcy uciekają, kiedy pomyślałam, że zostawią inwentarz głodny mimo kul i huku armat pobiegłam do swojej wsi. Niemcy szykowali się do ucieczki. Gospodyni niemka wydzierała włosy z głowy i przeklinała Hitlera. Była wściekła, a oczy miała takie straszne, że przelękłam się jej. Nie miałam odwagi położyć się spać i całą noc przesiedziałam w kąciku. Rano wysunęłam się cicho do obory by zajrzeć do inwentarza. Nagle usłyszałam na podwórzu straszny krzyk. Wypadłam szybko i oczom moim przedstawił się następujący obraz.

Przed domem stała dziewczyna-Polka i wzywała pomocy. Ręce miała pokrwawione. Wpadłam do izby. Niemiec wydzierał swej żonie małego czteroletniego synka, który miał pokaleczone gardło. Niemka trzymała w ręku nóż. Starszy syn, sześcioletni chłopiec leżał na łóżku cały we krwi. Niemiec, dziewczyna i ja rzuciliśmy się na szaloną, związaliśmy i skrępowaliśmy ją.

Kiedy szał minął, opowiadała nam, że już w dniu wczorajszym zadecydowała zarżnąć całą czwórkę swych dzieci i siebie i byłaby to zrobiła wieczorem, ale nie mogła znaleźć noża. W pół godziny potym niemcy w strachu odjechali, a na łóżku zostawili, zabite swe dziecko".

Opowiadanie to zdenerwowało nas wszystkich i potym długi czas nie mogliśmy zasnąć.

Następnego dnia pojechaliśmy do Józefowa. Zabudowania liche, domy lepione z gliny, kryte słomą, jednoizbowe, podłogi gliniane. Tutaj wysiedlań nie było. Za biedna wieś.

Przy sprawdzeniu świadczeń rzeczowych wieśniacy wskazują na lichą ziemię. Piasek wymaga dobrego nawożenia. Poszliśmy wobec tego dalej na b. kolonie niemieckie. Tu zastaliśmy stan jeszcze gorszy. Wiele gospodarstw nieobsadzonych, zabudowania porozbierane, ziemia leży odłogiem. Obecni gospodarze to repatrianci. Przybyli w roku ubiegłym w maju — sierpniu. Brak koni.

Wielu gospodarzy skarży się na to, że gorzelnie skupują ziemniaki na wódkę i płacą po 180 zł. za metr ziemniaków. To wywołuje niepotrzebnie zwyżkę cen. Obecnie nie stać ich na kupno kartofli do sadzenia.

Na pytanie o świadczeniach pada wszędzie jednakowa odpowiedź:

„Skąd weźmiemy. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że Państwu trzeba te świadczenia złożyć. Ucieszyłaby nas premia, chcielibyśmy otrzymać nawozy. Zboża jednak nie mamy. Zapóźno tu przyjechaliśmy".

Prawie w każdym gospodarstwie polskim spotyka się wiele niemek z dziećmi. U jednego gospodarza spotkaliśmy babkę, córkę i wnuczkę. Pracują przy gospodarstwie, ciche, uległe i milczące. Herrenvolk!

Z. J.

Ojczyzna...

Czy kocham Ojczyznę?... Tak, kocham szalenie
Ten kraj gdziem się rodził i Lechów gdzie plemię.
Kolebkę swą miała, przez wieki tak długie...
Gdzie w twardą pierś ziemi wrzynały się pługi
Praojców i dziadów... Gdzie w walce codziennej
O chleba kawałek, szlak nowy, promienny
Wykuwał mój ojciec i sypał nań złotem
Iskierek — gwiazdeczek, lecących spod młota...
Gdzie łany pszenicy, szerokie jak morze
Wiatr cicho kołysze, i gdzie na rozdrożach
Kaplice i krzyże witają przechodnia
I proszą by spoczął pod nimi wygodnie...
Gdzie mieszka lud polski, co jasne ma włosy,
I oczy niebieskie. A ręce do kosy
I pługa nawykłe... Lud walki i czynu!...
Lud twardy i mocny. Niech wieki przeminą
I świat się odmieni — ten lud nie zaginie,
Bo serce ma wielkie — odrodzi się w CZYNIE!...
Ten lud nie w pałacach — w ubogiej chatynie,
Urodził się, żyje, pracuje i ginie...
Nie w zbytkach chowany, lecz w trudzie i w znoju
I przeto jest zdolny do walki o SWOJE...
A SWOJE — to wszystko, co kraj mój posiada:
I rzeczek błękity i pola i sady...
I puszcze przepastne, odwieczne i dzikie,
I szum fali morskiej, i mew białych krzyki...
I toń szmaragdowa na cichym jeziorze,
Gdzie księżyc jak w lustro spogląda z przestworzy
I szept oczeretów w oddali ginący,
I w mgiełkach porannych kąpiące się słońce...
I Tatr naszych strome urwiska i skały,
Gdzie chmurki wędrowne spoczynek swój miały,
Po długiej podróży nad Polską Krainą...
Gdzie orzeł — król ptaków czasami zawinął,
Jak statek do portu, na chwilę wytchnienia...
Gdzie potok burzliwy pomiędzy kamienie,
Torując swą drogę, pian białych miliony
W bezsilnej wściekłości rozrzucał na strony...
Tak, kocham swój Kraj, kochaną Warszawę,
Co błyszczy jak słońce w promieniach swej sławy,
I w glorii swej męki, bo w jej Cytadeli
Najlepsi synowie Ojczyzny ginęli...
I Kraków swój kocham! I Wawel wspaniały!
I Gdynię i Poznań? i Gdańsk nasz prastary!...
I każdą wioseczkę, i każdą chatynkę,
I mowę ojczystą, i polską piosenkę,
Miłuję głęboko me serce gorące.
A serc przecież takich jak moje — TYSIĄCE!

W. Gruszecki.

CIEKAWOSTKA

Któryś z dowcipnych matematyków cyfrowo udowodnił, że losy Hitlera były mocno związane z losami Napoleona. Wystarczyło tylko dodać do daty stanowiącej historię w życiu Napoleona liczbę 129, a wówczas wypadała data historyczna w życiu Hitlera.

1758 rok urodzenia Napoleona + 129 = 1887 rok urodzenia Hitlera;

1789 rewolucja we Francji + 129 = 1918 rewolucja w Niemczech;

1804 koronacja Napoleona + 129 = 1933 Hitler zostaje kanclerzem;

1812 wyprawa Napoleona na Moskwę + 129 = 1941 wyprawa Hitlera na Moskwę.

1815 zmierzch Napoleona + 129 = 1944 zmierzch Hitlera;

Wprawdzie niektóre fakty są nieco naciągnięte, ale ciekawostka zostaje ciekawostką.

Ostatnie dni marszałka Petain'a

Cela nr. 6 w twierdzy Portalet, gdzie były szef rządu francuskiego dokonywuje dni swego żywota, zaopatrzona jest w sześć zamków i rygli. Przed drzwiami celi spaceruje nieustannie wartownik, który dopuszcza do Petain'a tylko dwóch doktorów i księdza, przybywającego codziennie z sąsiedniego miasteczka, Urdos, celem odprawienia mszy św. Lecz nawet z tymi ludźmi Petain niewiele rozmawia. Czas swój spędza przeważnie na czytaniu, przy czym jego ulubionym autorem zdaje się być Oscar Wilde. Często też więzień przegląda „Żywot św. Tomasza z Akwinu", oraz „Pamiętniki wyspy św. Heleny", opisujące pobyt Napoleona na wygnaniu.

Petain nie pisze żadnych pamiętników. Trzy razy w tygodniu pisuje do swojej żony, i to są jedyne okazje, przy których prosi o podanie mu pióra, papieru i atramentu.

Czas jego mija ze straszliwą monotonnością. Wstaje codziennie o godz. 8 rano, ściele swe łóżko, wypija herbatę, i goli się. Na obiad dostaje tę samą strawę co pilnujący go strażnik. O siódmej, na kolację otrzymuje talerz zupy i trochę jarzyn. Dwa razy dziennie więzień wychodzi na krótki spacer w towarzystwie strażnika. Nie chodzi jednak wiele. Przeważnie już po uczynieniu kilku kroków, siada na stopniach dziedzińca twierdzy i spogląda w milczeniu na smutny krajobraz górski.

W celi, zamieszkałej obecnie przez Petaina przebywał poprzednio Georges Mandel, były minister i gorący patriota francuski, którego zamordowanie zorganizował w swoim czasie Petain.

Trzeba życie...

Trzeba życie
Na wiosnę zamienić,
Błysk nadziei —
Na barwę zieleni.

Młotem serca
Skruszyć klęskę,
Rozpiąć sztandar —
Niech szumi
Prawdą życia,
Wiosną zwycięską!

Józef Baranowski.

Pod chmurą czarnego dymu

Pewnej ciemnej nocy z lotniska polowego na Okinawa, małej wysepki na Pacyfiku, wystartowały trzy amerykańskie superfortece. Zadaniem ich było rzucenie bomby atomowej na jedno z miast japońskich.

Posłuchajmy co mówi uczestnik tego lotu W. L. Lawrence.

Dwa z naszych samolotów nie zawierały ładunku bomb, ale trzeci, lecący na czele, wiózł nową bombę atomową, drugą, która w ciągu trzech dni, miała być rzucona na wyspy japońskie.

Mieliśmy za zadanie wybrać jedno z licznych miast japońskich, wśród których wymieniano przede wszystkim Jokohamę i Nagasaki.

Znajdowałem się z małą grupą uczonych i przedstawicieli armii i marynarki, których zadaniem było obserwować działanie i skutki wybuchu bomby atomowej.

Nowa bomba atomowa, którą wieźliśmy, różniła się znacznie w konstrukcji od rzuconej uprzednio na Hiroshima. Widziałem substancje, z których została złożona bomba. Była ona zupełnie bezpieczna dla otoczenia przed złożeniem wszystkich jej elementów, a nawet już po zupełnym wykończeniu wyzwala ona tylko drobną część swej siły.

Dowódcą naszej oskadry, a zarazem i samolotu, wiozącego bombę atomową, był komendant Karol W. Seenery. W samolocie jego znajdował się również Fryderyk L. Aschworta, który był jednym z twórców pomysłu bomby atomowej. Prócz tego leciał z nami Jakub L. Beser —ekspert „Radaru" — wynalazku, pozwalającego na dokładne kierowanie samolotu w czasie mgły.

Dwie pozostałe superfortece były zaopatrzone w szereg skomplikowanych aparatów, mających dokonać pomiarów siły eksplozji, specjalne aparaty fotograficzne, dokonywujące błyskawicznych zdjęć, oraz cały sztab fotografów.

Na pokładach samolotów znajdowali się również kpt. G. Leonard Cheshire i jeden z najsławniejszych pilotów RAF, który był członkiem specjalnej misji, utworzonej przez b. premiera Anglii Churchilla i wysłanej do Stanów Zjednoczonych dla prowadzenia badań nad bombą atomową. W locie tym towarzyszył mu dr Wiliam H. O. Denny, znany profesor matematyki uniwersytetu londyńskiego.

MGŁA OBRONIŁA JOKOHAMĘ

Eskadra nasza, po długim locie nad morzami, dosięgła wreszcie o godz. 9,12 Jokohamę. Zataczaliśmy koła, aby zaczekać na trzeci samolot, który zgubił się nam w czasie nocy.

Po połączeniu się (o godz. 9,56), zaczęliśmy się obniżać dla upatrzenia dogodnego momentu do rzutu bomby. **Niestety, Jokohama pokryta była gęstymi oparami.** Widoczność bardzo zła.

Przeznaczenie uprzywilejowało szereg miast japońskich, nad którymi przelatywaliśmy. Niskie obłoki, lub silny wiatr przeszkadzały w dokonaniu zrzutu.

Skręciliśmy na południe i o godzinie 11,30 znaleźliśmy się nad miastem Nagasaki. Po kilku okrążeniach spostrzegamy przerwę w obłokach i w niej leżące miasto.

Jest godzina 12 i 1 minuta. Nadchodzi decydująca chwila.

Radio nadaje sygnał z kabiny dowódcy eskadry. Chwytamy nasze lornetki, obserwujemy samolot, znajdujący się na czele, oddalony od nas o 800 metrów.

„Poszła!" — krzyknął ktoś z nas. Czarny przedmiot oderwał się od boku superfortecy i z wzrastającą szybkością pomknął w dół.

Kapitan Bock, prowadzący nasz samolot, gwałtownie zwiększył szybkość i zatoczywszy półkole, zaczął się oddalać od tego miejsca, gdzie na białym pióropuszu spadochronu kołysała się bomba atomowa.

Odjęliśmy nasze lunety od oczu, kabina została dokładnie zaciemniona.

Mimo to w pewnej chwili zrobiło się przeraźliwie jasno. Błyskawica zielono-niebieska oświetliła wszystko. Samolot zatrząsł się gwałtownie, zdawało się, że rozleci się w kawałki. Usłyszeliśmy ogromną detonację i zaraz za nią cztery następne. Każdy wybuch to jakby bateria ciężkich dział oddała salwę w naszej bezpośredniej bliskości.

KULA OGNIA

Obserwatorzy, znajdujący się w tyle samolotu w specjalnej kabinie, opowiadali nam później, że zobaczyli ogromną kulę ognia, później zmieniła się ona w słup płomienia, wysokości 3 tys. metrów, powiększając się z przerażającą szybkością.

Przez chwilę zdawało się, że ten szalejący płomień dosięgnie naszego samolotu. Przerażeni spoglądaliśmy na gigantyczny meteor, sięgający od ziemi aż ku stratosferze. Ogień powoli zaczął niknąć pod kłębami białego dymu. Nie był to jednak dym, który wydaje jakieś płonące ciało; było to coś pośredniego między obłokiem, a białym płomieniem.

W pewnym momencie rozwoju eksplozji, słup dosięgnął 5 klm. wysokości, o podstawie szerokiej — przeszło 1.500 metrów. Dół był czarny, środek czerwono-złoty, wierzchołek biały. Cały czas słychać było gwałtowne detonacje. Z dołu powstawały coraz to nowe wypryski ognia i dymu, który wreszcie przybrał kształt potwornego grzyba wysokości 15 tys. metrów.

Po nim wyrósł znowu już mniejszy lecz jakby bardziej zwarty i pełen płomienia, jak nowa głowa, jakiejś potwornej hydry.

Wreszcie wszystko znikło pod chmurą czarnego dymu, tylko morze ognia szalejącego w dole, rzucało czerwone błyski. Samolot nasz oddalał się coraz bardziej, lecz ogień i dym były stale widoczne, nawet jeszcze wówczas gdy znaleźliśmy się o 300 klm od Nagasaki.

RYTM KUJAW

WIENIEC.

W Zdrojowisku Wieniec pod Włocławkiem tegoroczny sezon kąpielowy rozpocznie się 15 maja i trwać będzie do 15 października. W zakładzie kąpielowym wydawane będą kąpiele siarczane naturalne oraz kąpiele i okłady borowinowe.

Przejazd kuracjuszów z Włocławka do Zdrojowiska Wieniec odbywać się będzie samochodem Zdrojowiska. Samochód odchodzić będzie z Placu Wolności sprzed restauracji „As".

CIECHOCINEK.

Dnia 14 bm. bawiła w Ciechocinku misja Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w towarzystwie Pełnomocnika Zarządu Głównego PCK na Okręg Pomorski. Misja interesowała się będącym w stadium organizacji Domem Wypoczynkowym PCK. Dyrektor misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na Polskę Mr. Castleberry wyraził słowa uznania za duży rozmach Oddziału w Ciechocinku, który podjął się zrealizowania tak poważnej i na szeroką skalę zakrojonej placówki.

Kronika

DYŻURY APTEK: Dziś Pl. Dąbrowskiego W TEATRZE Ziemi Kujawskiej W dn. 21 i 22 o g. 19-ej „Pan Minister"	Dzisiaj SOBOTA 20 KWIETNIA WIELKA SOBOTA	Kalendarzyk słowiański Nawoja Słońce: wschód o godzinie 4.30 zachód o godzinie 18.42

Życzenia

Niech miłość bratnia doda nam siły,
bujny kłos rośnie na polskim łanie...
kwiaty okryły Zmarłych mogiły
na Polskiej Drodze do Zmartwych-
[wstania.

Nie tylko słońca życzę na niebie,
ale słonecznych uśmiechów ludzi;
pracą ofiarną na polskiej glebie,
niech Czyn serc jedność i myśli budzi.

Agapit.

Z okazji świąt Wielkanocnych Powiatowa Rada Związków Zawodowych składa Starostwu Grodzkiemu, Starostwu Powiatowemu, Urzędowi Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Stronnictwo politycznym, Zw. Zawodowym, Radom Zakładowym, Kierownikom fabryk i zakładów, Organizacjom i Instytucjom Społecznym oraz całemu Społeczeństwu.

Serdeczne życzenia Wesołego Alleluja.

Komisja Specjalna. Zarządzeniem Przewodniczącego Delegatury na Województwo Pomorskie, Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, zostało zorganizowane Powiatowe Biuro Skarg, powołane specjalnie do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym na terenie powiatu włocławskiego.

Ma ono na celu przyjmowanie wszelkich skarg zarówno na piśmie jak i ustnie składanych, dotyczących wszelkich nadużyć w każdej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego jak również podjęcia walki ze szkodnictwem utrudniającym rozwój życia gospodarczego i społecznego.

Wobec racjonalnych podstaw na których oparto instytucję zwalczania wszelkiego rodzaju szkodnictwa i nadużyć, apeluje się do Obywateli pełnowartościowych oraz do wszystkich istniejących na terenie powiatu organizacji o współpracę w zwalczaniu wszelkiej szkodliwej działalności.

Biuro składania skarg na powiat, mieści się w gmachu Wydziału Powiatowego we Włocławku, ul. 3-go Maja 22 I piętro, pokój Nr. 12.

Święto Oświaty. Nawiązując do najlepszych tradycji odradzającej się Polski, które znalazły wyraz w XVIII wieku w pracach Komisji Edukacji Narodowej i demokratycznych reformach Konstytucji 3-go Maja, oraz tradycji walki mas pracujących o narodowe i społeczne wyzwolenie, której symbolem był dzień 1 maja, a także uznając naglącą potrzebę podniesienia poziomu oświaty i kultury przy udziale najszerszych mas Narodu Rada Ministrów postanowiła przeznaczyć dni 1—3 maja na doroczny obchód Święta Oświaty.

W każdym roku wysunięty będzie jeden z działów lub czynników pracy oświatowej, jako naczelny temat obchodu.

W roku bieżącym tematem tym będzie książka, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień bibliotek publicznych, w związku z wejściem w życie Dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi.

Zadanie zorganizowania obchodów powierzono specjalnym Komitetom Obywatelskim wojewódzkim, powiatowym i gminnym.

Dnia 16 bm. w gmachu Starostwa w Włocławku odbyło się zebranie organizacyjne komitetu.

W skład Komitetu weszli ob.: dyr. Sobczak jako przewodniczący, Chądzyńska jako sekretarz, Zalewski — skarbnik, Pracki i Teper — jako członkowie Zarządu.

Wyłoniono szereg sekcji. Kierownikiem sekcji Propagandowej wybrano ob. Szałka, sekcji Zbiórki ob. Stefaniaka, sekcji Obchodu ob. Woźnicką, sekcji Imprezowej ob. Lewandowską.

Bezpośrednia komunikacja Warszawa—Włocławek—Gdynia. Od dn. 25 kwietnia będzie kursował pociąg pośpieszny na linii Warszawa—Włocławek—Gdynia z jednym bezpośrednim wagonem komunikacji międzynarodowej Warszawa — Sztokholm. Pociąg będzie prowadził bezpośrednio wagony z Warszawy Gł. i z Łodzi Kal., które będą połączone w jeden pociąg w Kutnie.

Odjazd z Warszawy godz. 20.30, z Włocławka godz. 1.04, przyjazd do Gdyni godz. 8.02.

Odjazd z Gdyni godz. 21.15, z Włocławka godz. 3.59, przyjazd do Warszawy godz. 8.30.

Ze święta saperów. Dnia 17 bm. w koszarach własnych, pierwszy pułk warszawski pontonowy odznaczony Krzyżem Grunwaldu III kl. obchodził uroczyście rocznicę sforsowania Odry i Nysy.

Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy stoją w szpalerze. Warkot motoru. Z auta wysiada Komendant Garnizonu płk. Władysław Piliński w towarzystwie prezydenta miasta ob. Ignacego Kubeckiego i Komendanta miasta por. Rabotnika. Dowódca całości podaje komendę. Orkiestra Straży Pożarnej gra marsza. Komendant Garnizonu przyjmuje raport i przechodzi przed frontem.

Na chwilę przed aktem wręczenia odznaczeń, płk. Piliński w krótkich żołnierskich, mocnych i serdecznych słowach, przemówił do bohaterów z nad Odry i Nysy.

Medalami: „Za Warszawę" polskim i radzieckim, „Za Odrę, Bałtyk i Nysę" — polskim, „Za Berlin" i „Zwycięstwo" — radzieckim, odznaczeni zostali:

Płk. Piliński W., ppłk. Stelnicki E., ppłk. Wesołowski A., ppłk. Borak Cyryl, mjr. Lipiecki Wal., Stanowski Grzegorz, Wasylewicz Wasyli, Iliin Aleks., kpt. Szpakowski St., Leonow Was., Kłosowicz Zbig., Mydłowski Wł.

Porucznicy: Wiśniewski S., Sieńkowski S., Martynowicz A., Rabotnik M., Solecki S., Gruszecki Wł., Boliński Al., Keller F., Dobrowolski H., Engelhardt W., Zalewski M., Rejch N., Ragan H., Sagan E.

Pporucznicy: Sławski F., Romanowski J., Figiel E., Pisarski J., Falkiewicz J., Sierański J., Nadzieja B., Wanicki W., Konarski W., Ławrzecki W., Kalinowski W., Rainko J., Jastrzębski Z., Gajda M., Mozgiel J., Markiewicz W., Suchłabowicz M., Załuska R., Serol B., Wakowski P., Ciapraga A., Konopczyński J., Żydowicz B., Binek Z., Pająk Jan, Gil Z., Skiemierz Jan, Dąbrowski R., Zienkiewicz K.

Chorążowie: Walewski M., Dryjer W., Walke J., Łokaciejewski F., Hajdukiewicz B., Matuszewski J., Waluk A., Krzeczkowski Cz., Baczyński J., Rikczyński H., Gąsiorowski E., Zarajewski M., Kubiak S., Jarosławski J. Jarosławski B., Wojtowicz K., Jaworski Z., Worotnikowa A., Zmijewski S., Storć H.

Ponadto udekorowano również 91 podoficerów i szeregowych. Z tego samego pułku w Szczecinie — 320 podoficerów i szeregowych. Wszyscy odznaczeni otrzymali dyplomy.

Dekoracji orderami dokonał płk. Piliński, podkreślając, że otrzymane zaszczytne medale wszyscy winni nosić z honorem.

Skolei przemówił w imieniu miasta prezydent ob. Kubecki. W treściwych słowach zobrazował i porównał okres do r. 1939 z obecnym. Podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego i radzieckiego.

Odśpiewaniem „Roty" oraz odebraniem defilady na Placu Wolności zakończono podniosłą uroczystość.

Publiczna Miejska Biblioteka-Czytelnia m. Włocławka zawiadamia swych abonentów i czytelników, że z dniem 1. 5. 1946 r. wypożyczalnia będzie czynna: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 9-ej do 17-ej.

Czytelnia codziennie od godz. 9-ej do 12-ej i od 17 do 20.

W soboty i niedziele nieczynna.

„Pan Minister" komedia w 4-ch aktach zostanie w okresie świątecznym powtórzona trzy razy. Jutro w niedzielę, dnia 21 kwietnia r. b. o godz. 19-tej i w pojutrze, w poniedziałek dnia 22 kwietnia o godz. 16-ej i 19-ej. Jedyna okazja do miłego i pożytecznego spędzenia nadchodzących świąt.

Izba Przemysłowo - Handlowa w **Gdyni** obejmuje województwa gdańskie i pomorskie z ekspozyturą w Bydgoszczy.

Radcami Izby z Włocławka są: od przemysłu ob. Józef Kochanowicz, od handlu ob. Ludwik Makowski.

Kino dla młodzieży. W pierwszy i drugi dzień Świąt t.j. 21 i 22 kwietnia o godz. 1.30, 3, 4.30 i 6 popoł. będzie wyświetlany program, w którym ujrzymy starych i wesołych znajomych a więc:

1) Wesołe przygody Frydka i Franka w Afryce, film rysunkowy w 2-ch częściach;

2) Kot w butach — bajka w 2-ch częściach w wykonaniu kukiełek;

3) Piotruś cyrkowiec i myśliwy. Wesołe przygody. Film rysunkowy.

Zapraszamy dzieci od lat 5 do 90 na wesołe i miłe spędzenie 1.30 godz. w kinie. Śmiech — to zdrowie. Do filmów dostosowana muzyka z nowych płyt.

MIGAWKI.

Kapelusz damski, czyli przykrywadło na głowę, nie powiem, słuszna rzecz, bo to z przeproszeniem, i nieuczesanie osłoni i fantazji pole do popisu stwarza, ale...

Mój rozmówca tym razem był wyraźnie podniecony.

— ...ale, jak powiadam, wszystko ma swój kres, a taki kapelusz nawet kresy, czyli rondo. Jeszcze pół biedy kiedy takie rondo poziomo, czyli równolegle do ziemi na główce damskiej się układa; gorzej jak dęba stanie, czyli zbakieruje...

— W teatrze byłem, na „panu ministrze". Na sali pełno ludzi i kurzu, a wśród tego tak zwana płeć piękna, czyli kobiety, ma się rozumieć w kapeluszach, bo gdzież jak nie w teatrze można modę okazać.

— Siadam w krześle, obtarłem kurz mantem, z kapoty strzepnąłem kolejno na sąsiada i tak oczyszczony patrzę przed siebie. A sąsiad mój powiada:

— Odkurzacz ze mnie robisz, nie szkodzi, ale za to przez cały wieczór nic nie zobaczysz.

— Przeklinasz — powiadam.

— Nie przeklinam, tylko, tylko prawdę mówię. Nie oczy ci przeszkodzą, tylko kapelusz, co go dźwiga płeć pięknie przed tobą siedząca.

— Zaczęło się. Na scenie coś tam mówią, podobno nawet coś robili, alem widział tylko te ronda wpoprzek włożone.

Przesiadłem się na kolana do sąsiada. Dobry widać człowiek był, bo nic nie powiedział, tylko się nieco posunął i skolei sąsiadce z prawej strony sujkę uskutecznił.

Już myślałem, że coś zobaczę, aż tu nagle w czwartym akcie trach i kurtyna w najciekawszym miejscu zasunęła się szybko, właśnie w chwili kiedy ten minister miał aresztować łobuza i szabrownika.

Ludzie wstali i wyszli... A ja szatnię kapeluszową specjalną w teatrze zakładam w najbliższych dniach, bo widać ta, która jest nie starcza.

I pożytek będzie i zarobek. A jak to się nie powiedzie, to za kurtynę pójdę; kurtyny zawcześnie nie zaciągnę, bo nerwy zdrowe mam i odpowiedniej chwili wyczekam. Niech ludziska całość zobaczą...

Walne zebranie. Dnia 28 bm. o g. 15-ej w gmachu własnym, odbędzie się walne zebranie członków i udziałowców Banku Spółdzielczego we Włocławku.

Na porządku dziennym wybory Zarządu i Rady nadzorczej.

Z życia „Lutni". Stowarzyszenie śpiewacze „Lutnia" we Włocławku, przygotowuje się do wzięcia udziału w zjeździe śpiewaczym, który odbędzie się w Zielone Świątki w Bydgoszczy.

„Lutnia" przygotowuje dwie pieśni, z których jedna przeznaczona na konkurs.

W dniach 1, 3, 10 maja br. „Lutnia" wystąpi we Włocławku z całym szeregiem pięknych pieśni.

Lekcje oraz zapisy nowych członków, odbywają się we wtorki i piątki od godz. 19-ej w sali Muzeum. (md)

Z zebrania Pracow. Samorządu. W sali P. R. Z. Z. we Włocławku, przy licznym udziale członków, odbyło się zebranie Zw. Zaw. pracowników samorządu terytorialnego i użyteczności publicznej. Zebranie zagaił prezes ob. Romuald Marcinkowski, który jednocześnie złożył obszerne sprawozdanie z przebiegu zjazdu OKZZ, w Bydgoszczy.

Sprawę aprowizacji i urlopów zreferował ob. Józef Mańczak, na którego wniosek, została wyłoniona komisja z 5 osób. Zadaniem komisji będzie regulowanie sprawy wczasów dla członków.

Sprawy ogólno-organizacyjne, referował ob. Heronim Skierski. W związku z sprawą sporną pomiędzy pracownikami, a zarządem szpitala, wybrano Radę Załogową.

Kwartalne - sprawozdanie z funduszów, zobrazował ob. Antoni Reniec.

Sprawę przydziału UNRRA: artykułów żywnościowych i odzieżowych oraz stołówki, referował ob. Kazimierz Kozicki.

Po ożywionej, na wysokim poziomie stojącej dyskusji, zebranie zakończono. (md)

Złożone ofiary w redakcji:

Stanisław Miziołek złożył na odbudowę Katedry 200 zł. i wzywa do podobnej ofiarności Ignacego Kubeckiego, Prezydenta miasta.

Narodowy Bank Polski na odbudowę Katedry — 1000 zł.

Wincenty Kędzierski na odbudowę Katedry 100 zł. wzywa do podobnego czynu Cabana Stanisława, Lacha Stanisława, Tobolczyka Józefa, Weronina Stanisława, Weronina Mikołaja, Rakocińskiego Tadeusza, Bolesława Wasilewskiego.

Pracownicy Młyna Elektrycznego „Społem" we Włocławku na dach katedralny 2020 zł.

RADIO

NIEDZIELA, 21 kwietnia.

5.57 — Kiedy ranne wstają zorze.
Dziennik — 8.00, 19.30 i 23.00.
Muzyka — 7.05, 7.30, 8.25, 12.06, 16.35, 17.40, 18.45, 21.45, 22.15 i 23.35.
Audycje specjalne — Nabożeństwo z Jasnej Góry — 9.00, Wojskowa — 13.40, Czar walca — 14.00, Pan Jowialski — 14.40. Pieśni wielkanocne — 15.40, Wielkanoc u pana Bumcyka — 16.00, Misteria Wielkanocne — 16.20, Uśmiech i piosenka — 19.05, Suita na Zmartwychwstanie Pańskie — 20.00, Pokrzywy nad Brdą — 22.00.

PONIEDZIAŁEK, 22 kwietnia.

5.57 — Kiedy ranne wstają zorze.
Dziennik — 8.00, 19.30, 23.00.
Muzyka — 7.05, 7.30, 8.25, 12.06, 15.30, 16.20, 22,15.
Audycje specjalne — Nabożeństwo — 9, Kurocek i Gaicek — 13.30, Teatr Wyobraźni — 14.40, Na stoliku z marcepanu — 16.00, W krainie walca — 17.00, Przy wielkanocnym jajku — 17.45, Opera „Straszny Dwór" — 18—21, Uśmiech Poznania — 22.00.

Zw. Zaw. Transportowców R.P. Oddział Automobilistów, podaje do wiadomości, że zapisy na Kursy Kierowców Samochodowych przyjmuje się w Radzie Zw. Zaw. ul. Słowackiego 1a, Sekretariat, pokój 10, tel. 17-52.

ZARZĄD.

Z listów do Redakcji

Obywatelu Redaktorze!

W dniu 12 kwietnia b. r. ukazał się w Gazecie Kujawskiej artykuł napisany przez Ob. Redaktora p. t. „Herr Odlozinski przejmuje fabrykę Mühsama". Został on napisany pod wpływem listu jaki otrzymał jeden z naszych współpracowników, listu który był objawem tupetu i bezczelności niemca będącego podczas okupacji „właścicielem" fabryki Mühsama.

Oceniając intencję napisania tego artykułu chcielibyśmy dodatkowo podać, że u Odlozinskiego przejawiała się bardziej niż u innych niemców pogarda tego wszystkiego co polskie, właśnie ten niemiec jeszcze bardziej od innych szykanował Polaków, a fabryka nasza była uznana przez „Arbeitsamt", jak również „Gestapo" za zakład karny. Polacy za drobne przewinienia odsyłani byli do „Gestapo", które niejednokrotnie, co było bardzo dziwnym, nie znajdowało nawet w nich winy. Właśnie ten niemiec za używanie w biurze języka polskiego wyznaczył karę w wysokości 10% od pensji. Za palenie w biurze papierosów przez Polaków, gdy niemcom to było dozwolone, karę w wysokości 15% poborów miesięcznych.

On właśnie wydał nakaz by urzędniczki, jak również urzędnicy Polacy, z chwilą jego wejścia do biura, pierwsi go pozdrawiali. Właśnie ten niemiec kłaniającemu się jemu na ulicy Polakowi nigdy nie odpowiadał na ukłon, nigdy nie kiwnął nawet głową, lecz patrzył na kłaniającego się mu Polaka jak na martwy przedmiot. Nie chcemy już więcej podawać faktów. Sądzimy, że tych kilka nawet, które podaliśmy, wystarczy w zupełności do naświetlenia charakteru tego niemca.

Podajemy powyższe do łaskawej wiadomości Obywatela Redaktora.

Pracownicy f-my „H. Mühsama".

Ogłoszenie

W związku z przedłużeniem ważności kart zaopatrzenia z miesiąca kwietnia na miesiąc maj Wydział Aprowizacji i Handlu m. Włocławka podaje Nr. Nr. odcinków, na które należy wydawać chleb w miesiącu maju:

Kat. I — pracownika odcinek — 15, 16, 17, po 2 kg.

Kat. I — pracownika odcinek — 18, po 2,5 kg.

Kat. II — pracownika odcinek — 14, 15, 16, 17, 18, po 1 kg.

Kat. II — pracownika odcinek — 19, po 1,5 kg.

Kat. III — pracownika odcinek — 11, 12, 13, 14, 15, po 1 kg.

Kat. IR rodzinna odcinek — 15, 16, 17, 18, 19, po 1kg.

Kat. IR rodzinna odcinek — 20, po 1,5 kg.

Kat. IIR rodzinna odcinek — 8, 9, 10, 11, po 1 kg.

ZA PREZYDENTA MIASTA

Nacz. Wydz. Aprow. i Handlu

(—) Fr. Redo.

Z okazji Świąt Wielkiejnocy

SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA

wszystkim członkom

ZWIĄZKU SPOŻYWCÓW

Zarząd

ZAWIADOMIENIE

W dniu 28 kwietnia br. w lokalu własnym przy ul. POW. nr. 8 (dawniej 6), o godz. 10.30 w pierwszym terminie i o godz. 11-ej w drugim terminie odbędzie się

WALNE ROCZNE ZEBRANIE

członków Kujawskiego Stow. Techników we Włocławku z następującym dziennym porządkiem obrad:

1) Zagajenie;
2) Wybór Prezydium Walnego Zebrania;
3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania z dnia 7. 10. 1945 r.;
4) Sprawozdanie Zarządu:
   a) sprawozdanie prezesa,
   b) sprawozdanie kasowe,
   c) Zatwierdzenie budżetu na rok 46/47,
   d) sprawozdanie Przewodniczącego Sekcji Kulturalno-Oświatowej,
   e) sprawozdanie gospodarza,
   f) sprawozdanie komisji rewizyjnej;
5) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi;
6) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
7) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność obrad uprzejmie prosimy Sz. Kol. o obowiązkowe przybycie na Walne Zebranie.

Sekretarz: (—) Rom. Berg. , Prezes: (—) inż. Karol Osterloff.

Obwieszczenie

Na podstawie § 34 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 23. 5. 1934 r. o meldunkach i księgach ludności (Dz. Ust. R.P. Nr. 54, poz. 489) oraz w wykonaniu zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z dn. 16. 3. 1946 r. L. dz. Sp. D. 894/46, Zarząd Miejski we Włocławku podaje do ogólnej wiadomości, że z dniem 12 kwietnia r. b. przystąpił do uaktualnienia rejestru mieszkańców za pośrednictwem

ankiety A — dla stałych mieszkańców;
„ B — dla czasowych mieszkańców;

kart zameldowania wz. 3A — dla cudzoziemców przybywających na pobyt czasowy.

W tym celu wzywa się wszystkich mieszkańców m. Włocławka, t.j. głowy rodzin o pojedyńcze osoby, by we własnym interesie zgłosili się do Biura Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności — Zarząd Miejski (ul. Karnkowskiego 2a, pokój Nr. 8 w godz. od 9—15, celem otrzymania formularzy ankietowych, licząc po jednej sztuce na każdą osobę, za opłatą po 2 zł. za sztukę.

Głowy rodzin, jak i pojedyńcze osoby obowiązane są wypełnić wszystkie rubryki ankiety, podając dane zgodnie z prawdą i sumieniem, a po wypełnieniu i własnoręcznym podpisaniu złożyć ankiety za pośrednictwem właścicieli domów, administratorów lub prowadzących meldunki w Biurze Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności, pokój Nr. 12, według poniższego planu: w godzinach od 16-ej do 19-ej, wraz z książką meldunkową.

dnia 17.4. rb. z ulic rozp. się na lit. A, B, C,
„ 18.4. rb. „ „ „ „ „ „ D, F, G, H, I, J;
„ 19.4. rb. „ „ „ „ „ „ K, L, Ł;
„ 23.4. rb. „ „ „ „ „ „ M, N, O;
„ 24.4. rb. „ „ „ „ „ „ P, R;
„ 25.4. rb. „ „ „ „ „ „ S;
„ 26.4. rb. „ „ „ „ „ „ T, U, Z;
„ 27.4. rb. „ „ „ „ „ „ Ż, Ź.

Kto nie złoży ankiety, nie będzie figurował w rejestrze mieszkańców m. Włocławka.

Osoby, które uchylą się od złożenia ankiety ulegną surowym karom administracyjnym.

PREZYDENT MIASTA

I. Kubecki.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm. szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe 10 zł.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada. E — 12231 PRENUMERATA MIESIĘCZNA 40 zł., z przesyłką pocztową 45 zł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godzinach od 8 do 12 i od 2 do 5-ej. W soboty od 8 do 12-ej.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4, Tel. 11-26. Naczelny Redaktor: A. TURCZYNOWICZ. Przyjmuje w godz. 10—12 z wyj. dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

WYDAWCA: POWIATOWA RADA NARODOWA WE WŁOCŁAWKU. DRUKARNIA DIECEZJALNA, WŁOCŁAWEK, ul. BRZESKA 4. Odpowiedz. za pismo: Kolegium Redakcyjne.